

Muzyczny przewodnik

KONCERTY • NAGRANIA • RELACJE

Dodatek specjalny

Zaśpiewajcie z nami na płycie

Rozmowa z **Dougiem Aldrichem**, gitarzystą **Whitesnake**

Pamiętasz dzień, kiedy David Coverdale zadzwonił do ciebie z propozycją, żebyś przystąpił do jego zespołu?

DOUG ALDRICH: To było w 2002 r. W słuchawce usłyszałem niski głos (Doug świetnie parodiuje Coverdale'a): „Hello Doug, David Coverdale mówi. Obserwuję cię od dawna i chciałbym się z tobą spotkać, żeby pogadać w sprawie ewentualnego tournée”. Byłem zaskoczony, a kiedy padła konkretna propozycja, powiedziałem, że muszę najpierw zapytać o zgodę Ronniego Jamesa Dio, w którego zespole wówczas grałem. Musiałem być pewny, czy nie ma wobec mnie żadnych planów. Dio okazał się wspaniałomyślny. Oznajmił, że zamierza zająć się pisaniem piosenek na kolejną płytę i w tym czasie mogą grać z Davidem. Koncertowałem z nim cały rok i tak zostaliśmy przyjaciółmi. Nie przeszkodziło to w znajomości z Ronniem, mimo że nie był zachwycony, kiedy stałem się pełnoprawnym członkiem Whitesnake. Nie obraził się i, od czasu do czasu, zapraszał mnie do udziału w nagraniach. Nie było mnie w Ameryce, kiedy rok temu zmarł po długiej walce z rakiem. Nie mogłem być na jego pogrzebie, ale reprezentowały mnie żona i dzieci. Oni też chcieli oddać hołd człowiekowi, któremu wiele zawdzięczaliśmy.

James Ronnie Dio na scenie wyglądał jak demon, ale prywatnie był niezwykle wrażliwym i ciepłym człowiekiem. Takim zachowałeś go w pamięci?

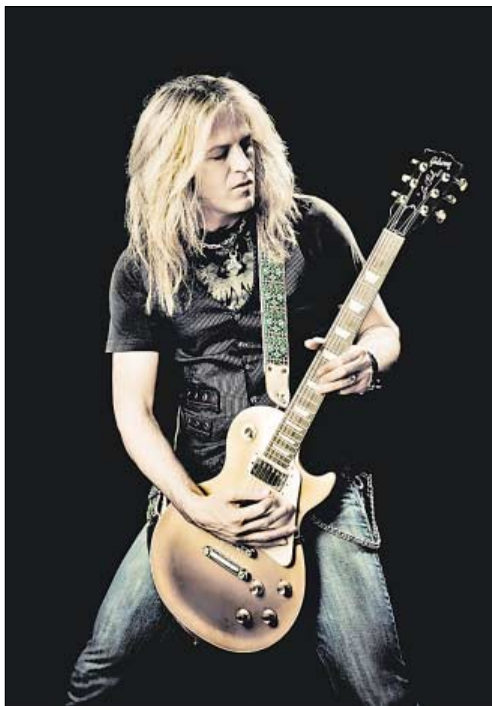
Rzeczywiście, był bardzo opiekuńczy, zarówno jeśli chodzi o fanów, muzyków, jak i rodzinę. Nie byłbym w Whitesnake, gdyby mnie nie odkrył. Uwierzył we mnie. Pomagałem mu dokończyć nagranie płyty „Killing the Dragon”, gdy nie układało mu się z poprzednim gitarzystą. David i Ronnie to przykład doświadczonych, otwartych muzyków. Takich, którzy lubią komponować w duecie, żeby dyskutować, co zrobili dobrze, a co warto poprawić – potrzebują życzliwego krytyka i doradcy. Podczas tournée Whitesnake miałem również okazję poznać Roba Halforda z Judas Priest. Uwielbiam doświadczonych muzyków, którzy nagrywają i koncertują, bo kochają to, co robią, a nie dla pieniędzy.

Jaki David jest prywatnie?

Przede wszystkim niezwykle zabawny. Uwielbia żartować, ale najważniejsi są dla niego rodzina i przyjaciele. To normalny facet. Stąpa twardo po ziemi. Nie gwiazdorzy.

Pamiętamy tournée z 2009 r., kiedy podczas koncertu w Kolorado nagle stracił głos. Czy teraz jest wszystko w porządku?

To było dla nas kompletne zaskoczenie. David jest facetem, który



♦ Doug Aldrich (1964), amerykański gitarzysta, od 2003 r. członek Whitesnake, jednej z najważniejszych formacji w historii rocka założonej przez Davida Coverdale'a, eks-Deep Purple. Aldrich gra na następujących płytach Whitesnake: „Gold” (2006), „In the Still of the Night Live” (2006), „Live: in the Shadow of the Blues” (2007), „1987: 20th Anniversary Collectors Edition” (2008), „Good To Be Bad” (2008) i „Forevermore” (2010). Wcześniej był muzykiem Dio, Burning Rain i Lion.

nie nigdy się nie poddaje, a przestał śpiewać w środku piosenki. Widzieliśmy, że porusza ustami, ale z gardła nie płynie żaden dźwięk. Musiał przerwać tournée, bo nie można było oszukiwać fanów, że jest w świetnej formie. Na szczęście te problemy mamy już za sobą. Jest w doskonałej formie. W tym roku zaczęliśmy koncertować w kwietniu, a obecnie jego głos brzmi tak dobrze, jak podczas pierwszego koncertu. W Katowicach będzie na pewno znakomicie.

Whitesnake ma w dorobku zróżnicowane albumy. Jak planowaliście najnowszy – „Forevermore”?

Najpierw wypościliśmy po tournée. A kiedy się spotkaliśmy, zaproponowałem Davidowi kilka muzycznych tematów, które spodobały mu się na tyle, że mogliśmy zacząć komponować. Ale nie jest w gorącej wodzie kąpany i dopiero po dwóch miesiącach pracy podjął ostateczną decyzję, że wydamy nową płytę. Pracowaliśmy bez stresu, David chciał, żeby każdy z nas śpie-

wał w chórkach, bo to wzmaga poczucie wspólnoty. Mogliśmy bez końca!

David wielokrotnie zmieniał już współpracowników. Jesteś pewien, że będziesz w zespole, by zacytować tytuł nowej płyty, na zawsze?

Spotkaliśmy się osiem lat temu, wciąż pracujemy razem i jest znakomicie. Na pewno będę dawał z siebie wszystko, ale wiadomo, że w Whitesnake decyduje David. Pewne jest to, że nigdy nie będę się z nim nudził, bo, jak wspominałeś, Whitesnake ma wiele muzycznych oblicz. Czasami gramy bluesowo, a czasami heavymetalowo, bo fani w różnych częściach globu mają inne gusty. Na przykład w Ameryce i Japonii wolą nasze heavymetalowe wcielenie.

Na pewno nie ciebie dotyczy tytuł poprzedniego albumu „It's Good To Be Bad”, grasz perfekcyjnie, masz bardzo soczyste brzmienie. Kiedy zdałeś sobie sprawę, że stajesz się światnym gitarzystą?

Woda sodowa nie uderzyła mi do głowy, każdego dnia dużo ćwiczę, ciągle się czegoś uczę. Gitara jest dla mnie wyzwaniem, bo chcę być jeszcze lepszy. Ale po raz pierwszy spotkało mnie coś miłego, kiedy miałem 18 lat. Przyjechałem wtedy do Los Angeles, gdzie grałem w klubach z początkującymi zespołami. To był czas, kiedy KISS szukali nowego gitarzysty, i zaprosili mnie na przesłuchanie. Pomyślałem: „Wow! KISS chcą mnie mieć w swoim składzie! Chyba nie jestem taki najgorszy!”. Poszedłem na próbę, spotkaliśmy się trzy razy, ale okazałem się za młody. Może

nazbyt nieśmiały? To był pierwszy casting, w którym brałem udział, a byłem przecież jeszcze dzieckiem. Mogła mnie zjeść trema. KISS byli niezwykle popularnym zespołem.

Czułeś wredy, że ucieka ci życiowa szansa?

Nie załamałem się, tylko postanowiłem traktować granie jeszcze poważniej. W 1985 r. znalazłem się w zespole Lion z naprawdę znakomitymi muzykami. Wokalista był Szkotem, zafascynowany Whitesnake. Dzięki niemu poznałem najwcześniejsze płyty zespołu. Z Lion przeżyłem mój płytowy debiut. Nie zdając sobie sprawy, że będę kiedyś członkiem Whitesnake.

Wolałeś Deep Purple czy Whitesnake?

Najpierw byłem fanem Deep Purple. Zachwyciłem się albumem „Burn”. Większość moich kumpi miała tę płytę. Ciągłe jej słuchał. Bardzo lubiłem „Mistreated”, choć pierwszą piosenką Purpli, której nauczyłem się grać, było oczywiście „Smoke on the Water”.

Podczas waszego zeszłorocznego warszawskiego koncertu widziałem wielu młodych ludzi oklaskujących twoje solówki. Może byli wśród nich twoi następcy. Co chciałbyś im powiedzieć?

Zacząłem grać, kiedy byłem bardzo młody, miałem ledwie 11 lat. Było wspaniałe lato, ale nudziłem się. Moja młodsza siostra miała książkę do nauki gry z podstawowymi akordami. Gitara była klasyczna, ale to mnie nie zraziło i zacząłem ćwiczyć. Od tego czasu gra na gitarze zaczęła być moją obsesją. Pozytywną. Moim młodszym kolegom po fachu życzę tego samego!

A czy to prawda, że podczas koncertów w Europie będziecie rejestrować nowy album koncertowy?

David wspominał o tym, więc wspierajcie nas swoim śpiewem, a może usłyszycie się na płycie live. Dobrą wiadomością dla fanów jest zmiana programu. Nie mogę jeszcze powiedzieć, jakie to będą zmiany – ale na pewno w Europie zagramy coś specjalnego.

—rozmawiał Jacek Cieślak



MATERIAŁY PRASOWE

Whitesnake będzie gwiazdą Hard Rock Heroes Festival (28.11.2011). Zagrają również TSA, Graham Bonnet z Alcatraz, Kruk, J.D. Overdrive i The Answer.

Bilety: www.metalopolis.pl, www.ticketpro.pl, www.eventim.pl, www.ebiletp.pl, www.ticketportal.pl, www.kupbiletp.pl.

Ceny biletów w przedsprzedaży /w dniu koncertu: łoża – 350/400 zł; sek. H, J – 255/280 zł.; sek. czerwone – 150/165 zł; sek. niebieskie – 120/130 zł. Płyta – 135/150 zł. Spodek, Katowice. Otwarcie bram 15.20.

Mistrz laserowej harfy

Po fenomenalnie przyjętych, całkowicie wyprzedanych zeszłorocznych koncertach, Jean-Michel Jarre powraca do Polski z nowym programem

Jarre powiedział, że będą to najbardziej spektakularne koncerty w całej jego karierze. W jednym show połączy najnowsze osiągnięcia w dziedzinie technologii dźwięku, oświetlenia oraz efektów specjalnych.

- Chcę, aby ludzie zobaczyli spektakularne koncerty w całej jego karierze. W jednym show połączy najnowsze osiągnięcia w dziedzinie technologii dźwięku, oświetlenia oraz efektów specjalnych.

Jak zwykle, szczegóły produkcji owianą tajemnicą, wiadomo już jednak, że Jarre zagra utwory ze swoich najważniejszych albumów, a wykona je przy użyciu oryginalnych analogowych syntezatorów oraz legendarnej laserowej harfy.

Jean-Michel Jarre nie schodzi z list przebojów od czasu wydania albumu „Oxygene” w 1976 r. Płytkę kupiło ponad 18 mln nabywców. Kolosalny sukces odniosły również następnym - „Equinoxe”, „Magnetic Fields”, „Zoolook”, „Rendez-Vous” czy „Waiting for Cousteau”.

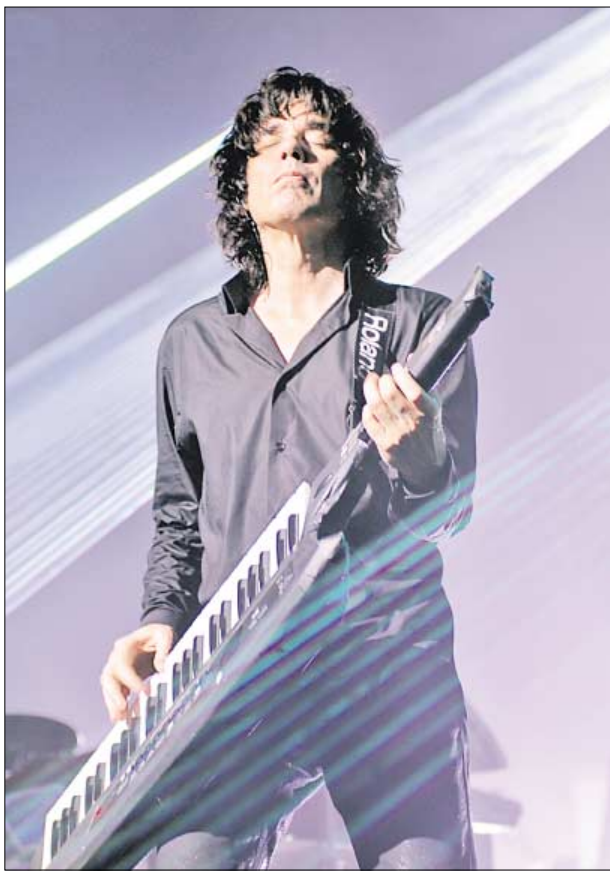
Artysta kilkakrotnie ustanawiał rekordy Guinnessa pod względem liczby zgromadzonych fanów. W 1997 r., moskiewski występ Jarre'a zgromadził 3,5 mln lu-

dzi. Uwielbia wykorzystywać jako naturalną scenografię koncertów architekturę miast. W 1979 r. na występ zorganizowany w dniu narodowego święta na paryskim placu Concorde przybyło około miliona słuchaczy. W 1986 r. w Houston, w siedzibie NASA, na cześć lotów kosmicznych zagrał dla blisko 1,5 miliona widzów suitę „Rendez-Vous”. 800-tysięczną publiczność miał też koncert w Lyonie dedykowany Janowi Pawłowi II.

Do największych plenerowych widowisk zaliczają się również koncerty w londyńskich dokach (1988) i uświetniający dwóchsetletnie wybuchu rewolucji francuskiej (1990) występ w nowoczesnej dzielnicy Paryża La Defence, którego widownia przekroczyła 2 mln widzów. A w 2005 r. dał niezapomniany koncert „Przeźrenie wolności” na terenie Stoczni Gdańskiej, dla upamiętnienia 25. rocznicy powstania „Solidarności”.

Co ciekawe, chociaż jest uważany za ojca „muzyki elektronicznej”, nie lubi tego terminu.

- Brzmi dla mnie jak synonim muzycznego getta - powiedział. - Moim zdaniem nie można mówić o muzyce elektronicznej, bo jej nie ma. Jest tylko muzyka wykonywana na instrumentach elektronicznych. Muzyka, która z ducha byłaby



Jean-Michel Jarre wystąpi:
 ■ 13.11.11 – Katowice, Spodek
 ■ 14.11.11 – Warszawa, Torwar
 ■ 15.11.11 – Bydgoszcz, hala Łuczniczka

Otwarcie bram o godz. 18.30, początek o godz. 20.00.
Bilety: www.metalopolis.pl, www.ticketpro.pl, www.eventim.pl, www.ebilet.pl, www.ticketportal.pl, www.kupbilet.pl

- Nie mogłem stworzyć wyrażenia indywidualnego stylu, grając na skrzypcach, pianinie, trąbce. Kiedy zaczynałem komponować swoją muzykę - te instrumenty miały już swoich mistrzów, wielowiekową tradycję, którą trudno zlekceważyć. A i przezycięż trudno. Syntezatory dawały możliwość stworzenia własnego stylu.

Dzięki nim mogłem spełnić swoje marzenia. Chcę podkreślić, że nie interesuje mnie brzmienie syntezatora, który naśladuje skrzypce. Gram na syntezatorach, ponieważ chcę stworzyć inne muzyczne wrażenie, którego na skrzypcach czy fortepianie osiągnąć się nie da.

Bardzo często w nagraniach Jeana-Michela Jarre'a mieszają się współczesność, nowoczesność instrumentarium i aranżacji z tradycyjnymi motywami. Eksperymentem, który tego dowodzi, jest wydany w 1984 r. album „Zoolook”, w nagraniu wzięli udział Laurie Anderson, Adrian Belew i Marcus Miller. Jego tworzywem były wprowadzone do pamięci syntezatora słowa kilkudziesięciu języków z wszystkich części świata. Takie

były korzenie modnej obecnie muzyki etnicznej.

- Przy okazji pracy nad wideoklipem do albumu „Zoolook” przydarzyła się mi taka historia - opowiada Jarre. - Pracowałem z komputerowym wideo, sprzętem bardzo skomplikowanym pod względem technicznym, a rejestrowałem archaiczne dźwięki Aborygenów. Właściwie nie dźwięki, nie muzykę, ale ich język. Idea była taka, żeby skonfrontować prehistoryczną kulturę z supernowoczesną technologią zapisu.

Drugą młodość przyniosła Jeanowi-Michelowi Jarre'owi muzyka techno. Uważany jest za jej ojca chrzestnego.

- Byłem szczerze rozbawiony, gdy usłyszałem o tym. Po pewnym czasie zrozumiałem istotę metafory. Przecież używam analogowych syntezatorów, które zdominowały ostatnio instrumentarium najbardziej liczących się muzyków sceny techno. Jestem też autorem wielu technik gry znajdujących u nich ogromne zastosowanie. Podobnie wykorzystują moje doświadczenia w kreowaniu wizualnej części koncertów.

Wszystkie te rzeczy sprawiają, że krytyka może łączyć moje nazwisko z wykonawcami techno, takimi jak choćby The Orb. A ja przekonałem się, że rave to obecnie największe osiągnięciem w dziedzinie muzycznej i scenicznej ekspresji. Mam stały kontakt z jego twórcami. Przystałem się dziwić porównaniom, już mnie nie bawią, traktuje je serio, nie ukrywam radości z ich powodu.

-j.c.



AGRESSIVA '69

Kilka lat temu grupa Agressiva '69 została zaproszona na koncert dedykowany pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Zespół wykonał wtedy dwa covery Republiki: „Poranną wiadomość” i „Kombinat”. Oba zostały później wydane na singlu. A już 21 listopada Agressiva 69 wyda album „Republika 69” z nowymi wersjami piosenek legendarnej polskiej grupy.

Agressiva '69 to prekursorzy i najbardziej rozpoznawalny w Polsce zespół rockowo-industrialny. Grupa została założona w 1987 przez Tomasza Grocholę i Jacka Tokarczyka. Ich pierwszy album, „Deus Ex Machina”. Występowali na największych scenach w Polsce i w Europie z takimi gwiazdami, jak: Prodigy, Paradise Lost, New Model Army, The Mission, Front 242, Marc Almond, Alphaville. Martin Atkins, legendarny perkusista PIL, Killing Joke, Nine Inch Nails, Pigface i Wayne Hussey (The Mission, Sisters of Mercy) wzięli udział w nagraniach wydanego w 2005 roku albumu „In”. Utwory Agressivy zostały wykorzystane w wielu polskich filmach, m.in. w „Poniedziałku”, „Egoistach”, „Torowisku” i „Reichu”. Obecnie grupę tworzą: Tomek Grochola, Jacek Tokarczyk, Robert Tuła i Filip Mozul. Zespół zagra materiał z nowej płyty podczas Festiwalu Muzyki Elektronicznej 30 października w warszawskiej Stodole. Poza Agressivą '69 zagrają: Józef Skrzek, Steve Schroyder (ex Tangerine Dream), Władysław Komendarek i grupa Omni.

Damy wam „Pornografię”, nieznany utwór Republiki

Rozmowa z Tomaszem Grocholą z zespołu Agressiva '69

Mamy wysyp albumów z piosenkami gwiazd poprzedniej epoki - Agnieszki Osieckiej, Marka Grechuty, wy przypominacie Republikę. Główną rolę grają sentymenty czy pieniądze?

TOMASZ GROCHOLA: Ostatnio rozmawialiśmy ze znajomymi o tym, jak w 1982 czy 1983 r., gdy miałem kilkanaście lat, musiałem uciekać przed fanami Lady Pank, bo nosiłem grzywkę a la Ciechowski i znaczek Republiki. Dla mnie i dla moich kolegów to był jeden z najważniejszych zespołów w historii polskiego rocka.

Choć liczyły się oczywiście Siekiera, Madame, a z zagranicy - Killing The Joke, The Cure, Depeche Mode. Te wszystkie zespoły miały ogromny wpływ na to, co robię i kim jestem. Republika jest w moim sercu. Oddajemy jej hold. Ale jeszcze w tym roku ukaże się nasz autorski, ambientowy album „Ummmet”. Znalazł się na niej jeden utwór, który trwa 46 minut.

Kiedy usłyszałeś Republikę po raz pierwszy?

Wychowałem się na programach Piotra Kaczkowskiego i możliwe, że to był jego program, choć niewykluczone, że „Lista przebojów” Marka Niedźwieckiego. Pierwszy był „Kombinat”. Z nim też zmierzaliśmy się na początku.

Ciekawe, że wtedy to był utwór o komunizmie, a dziś idealnie pasuje do kapitalizmu. Znowu pracujemy w kombinacie!

Może to jest przykre, ale dlatego zrobiliśmy nową wersję, bardziej wymowną, ostrą, mocniejszą. Płyta jest zresztą bardziej gitarowa. Fani wiedzą, że tak teraz brzmi Agressiva 69: że nasza muzyka to teraz elektronika plus gitary. Tak zagrałiśmy już na poprzedniej, autorskiej płycie. Tak gramy na koncertach.

Chodził na koncerty Republiki?

Ze względu na wiek wiele z nich przegapiłem. Ale pamiętam show związane z pierwszym solowym projektem Ciechowskiego - „Obywatela G.C.”, oglądany w Hali Wisły w Krakowie. Nigdy go nie zapomnę. Inne ze-

spóły grały w klubach, a to była pierwsza polska superprodukcja. Miło wspominać tamten czas. Młodzi ludzie byli wtedy spragnieni polskiej muzyki i liczyli się teksty, bo były o nas. Kiedy czytałem wywiady z zespołami, jako młody człowiek byłem zainteresowany tym, co mają do powiedzenia muzycy, co czytają, czego słuchają, jakie oglądają filmy. To było naturalną wskazówką. Szedłem ich tropem. Teraz mamy idoli, i to nie muzycznych, tylko modowych.

Stylistyka Republiki się zmieniła. Które nagrania wybraliście na płytę?

Najbardziej lubię kompozycje z początków działalności Republiki, bardzo rytmiczne z mocnymi tekstami. Dlatego gramy „Kombinat”, „Telefony”, „Na barykadach walka trwa”, „Biała flaga”, „Sexydoll”, „Moja krew”. Wybraliśmy piosenki nam bliskie i pasujące do naszej stylistyki. Bo inspirując się Republiką - nie chcieliśmy być do niej podobni. Oczywiście, oceny należą do innych. Może

znajdą się i tacy, którzy powiedzą, że tę płytę zrobiliśmy dla mamony! (śmiech).

Co mówił Zbigniew Krzywański, były gitarzysta Republiki?

Bardzo nam kibicuje i zagrał solówkę w trzech utworach, m.in. w „Na barykadach walka trwa”. Kiedy rozmawialiśmy przed sesją, zapytałem go, czy nie ma w szufladzie tekstu, którego Republika nie wykorzystwała, a my moglibyśmy skomponować do niego muzykę. Zbyszek odpowiedział, że jest „Pornografia”, kompozycja wykonana na kilku koncertach, jednak nigdy nieopublikowana na płycie. Podobno Ciechowski nie chciał się zgodzić na zmianę tytułu. Fani Republiki mają tę piosenkę nagraną, ale jakość dźwięku jest koszmarna - prawie nic nie słychać. Zbyszek zarejestrował na nowo partię fortepianu i na tej podstawie zrealizowaliśmy nową wersję. Moi koledzy z zespołu powiedzieli, że dzięki temu nasza płyta nabrała większego sensu. Dajemy słuchaczom utwór, który nigdy nie był publikowany.

-rozmawiał Jacek Cieślak

Partytury klasycznych dzieł

Rozmowa z Jasonem Sawfordem, pianistą Australian Pink Floyd

Jestem pewien, że zwrotnym punktem w karierze waszego zespołu było zaproszenie na zjazd fanów Pink Floyd w Londynie. Pamiętaj pan?

JASON SAWFORD: Oczywiście. Niezapomniany rok 1993. Dostaliśmy zaproszenie i po raz pierwszy mogliśmy pokazać nasz show poza Australią. To było niesamowite uczucie. Ważny moment w naszej karierze. Mieliśmy grać na Wembley. Nie na głównym stadionie, tylko w centrum zjazdów. Ale jednak pod godnym szyldem. Daliśmy długi show w bardzo długiej sali.

Zagraliście też na 50. urodzinach Davida Gilmoura. Czy to było wasze pierwsze spotkanie?

Spotkaliśmy się kilka lat wcześniej, po koncercie w Londynie. Grając, nie wiedzieliśmy, że David znajduje się na widowni. Zobaczyliśmy go dopiero w garderobie, do której przyszedł. Zażartował, że nigdy wcześniej nie miał okazji, by zobaczyć koncert Pink Floyd. Podziękował, że dzięki nam stało się to możliwe. Skutkiem jego obecności na naszym występie było zaproszenie na jego urodziny. Zagraliśmy dla publiczności, wśród której byli członkowie Pink Floyd i wiele gwiazd rocka.

Czuł pan wtedy treść?

Byłem bardzo zdenerwowany, ale szybko się zrelaksowałem, kiedy zobaczyłem, że publiczność przyjmuje nas gorąco. Poza tym podano drinki. Zaczęły się miłe rozmowy, tańce.

Jest pan pianistą i pewnie najważniejsze było spotkanie z Rickiem Wrightem.

Rick Wright zapytał, czy nie mógłby towarzyszyć nam na organach Hammonda. Miałem przyjemność grać z nim w duecie na keyboardach „Comfortably Numb”. Był bardzo uprzejmy. Skromny.

Kiedy zauważyliście, że potraficie grać tak doskonale jak muzycy Pink Floyd?

To była ciężka praca i owoc bardzo krytycznego myślenia

o sobie. Ciągłego wymagania, by grać coraz lepiej. Podstawą było stworzenie podobnego brzmienia. Ciągłe są rzeczy, których musimy się uczyć.

A kiedy zaczynaliście, co było ważniejsze: granie dla przyjemności czy zarobkowanie?

Zabawa była jednak najważniejsza! Spotkaliśmy się w sklepie płytowym. Zaczęliśmy grać dla siebie, potem dla przyjaciół – w skromny sposób. Nie mieliśmy wielkich planów.

W graniu muzyki Pink Floyd niezwykle ważne jest brzmienie.

Poznawaniu nagrań towarzyszyło zgłębianie nowych technologii. Na początku dysponowaliśmy tylko najprostszym i starym sprzętem. Dzięki temu, że pojawiały się propozycje koncertów, mieliśmy więcej pieniędzy i mogliśmy dokupić nowocześniejsze instrumenty. To trwa cały czas, ponieważ co chwile pojawiają się nowe technologie.

Wasz ostatni show współtworzą efekty 3D.

Ten rok poświęciliśmy na granie koncertów wzbogaconych o te efekty. Występowaliśmy z nową produkcją w Ameryce. Wcześniej gościliśmy w Polsce. To było ciekawe doświadczenie nie tylko dla nas, ale i dla fanów, ponieważ Floydzi nigdy nie mieli okazji skorzysta z takiej możliwości. Oczywiście, nie chcemy stać w miejscu. Już rozglądamy się za nowymi elementami produkcji.

Co jest najtrudniejsze w graniu muzyki Floydów?

Trzeba osiągnąć równowagę pomiędzy brzmieniem i emocjonalnością, tak żeby technologia nie zabiła uczuć. Poza talentem niezbędna jest cierpliwość.

Którą z płyt Pink Floyd usłyszał pan pierwszą?

„Atom Heart Mother”. Bardzo mnie zafrapowała. Potem zacząłem słuchać „The Dark Side of the Moon”. To były dwa pierwsze kroki w stronę muzyki Floydów.

To wspaniale, że wprowadziliście do repertuaru nagrania z okresu Syda Barreta.

Od początku graliśmy jedną piosenkę Syda. Nie mogło być inaczej, bo to pierwszy autor i kompozytor zespołu, jedna z najbardziej wpływowych postaci muzycznej sceny. Ktoś, kto jest bardzo zaangażowany w muzykę Floydów, nie może pominąć Barreta.

Czy staraliście się kiedyś skomponować muzykę w stylu Pink Floyd?

Wiele lat temu nagraliśmy autorski album inspirowany dokonaniami kwartetu. Ale nigdy

chcieli jeszcze więcej muzyki Floydów.

Kim czuje się pan bardziej – muzykiem czy aktorem?

Na pewno muzykiem. Muzykiem klasycznym, bo przecież staram się odegrać na żywo partytury klasycznych dzieł. Tyle że rockowych. Muszę odczytać intencje kompozytora i być mu wierny, a jednocześnie przekonać do utworów nowe pokolenie. Na pewno nie jesteśmy gwiazdami rocka. Jesteśmy muzykami, którzy grają Pink Floyd.



więcej nie podążyliśmy tą drogą, bo zabrakło nam czasu. Tak dużo zaczęliśmy dawać koncertów. Byliśmy zbyt zmęczeni.

A czy macie plany nagrania czegoś nowego? Floydzi już za was tego nie zrobią.

Nie wykluczamy tego.

Zaczynaliście działalność, kiedy Floydzi jeszcze koncertowali. Czy obecna popularność jest wynikiem zawieszenia działalności przez Gilmoura i spółkę?

Myszę, że Pink Floyd jest jednym z najważniejszych zespołów w historii rocka i ludzie po prostu chcą słuchać jego muzyki na żywo. Oczywiście, fakt, że nie koncertują, na pewno nam pomaga. Ale kiedy Roger Waters wykonywał materiał z „The Dark Side of the Moon” i „The Wall”, nie mieliśmy problemów z frekwencją. Fani

Ale sprzedaliście 3 miliony biletów na koncerty, więcej niż Adele!

To prawda.

A jesteście bardzo bogaci?

Mieszkam w zwykłym rodzinnym domku. Mamy spore wpływy, ale większość z nich przeznaczamy na sprzęt i produkcję nowego show. Tantiem autorskich nie dostajemy.

Teraz jestem pewien, że gracie dla frajdy.

Oczywiście. Trzeba kochać to, co się robi. Trzeba kochać to, co się gra.

—rozmawiał Jacek Cieślak

Australian Pink Floyd wystąpią:

- 19.01.12 - Wrocław, Hala Stulecia
 - 20.01.12 - Poznań, Arena
 - 21.01.12 - Warszawa, Torwar
 - 22.01.12 - Katowice, Spodek
- Otwarcie bram o godz. 18.30, początek o godz. 20.00.

Centrala ocali

Arka Noego nagrała album „Pan Krakers” z nowymi wersjami polskich przebojów rockowych z lat 80. Pomysł podsunęły dzieci.

- Kiedy jeździmy na wakacje, mam zwyczaj słuchania w aucie starych płyt rockowych, składanek – mówi Robert „Litza” Friedrich. - Najmłodszy chłopcy wpadli na pomysł, żebyśmy nagrali polskie covery. Na początku się nie zgadzałem, ale kiedy zapytali dlaczego – nie miałem żadnych mocnych argumentów. Myślałem, że Arka nie da rady nagrać takiej płyty. Teraz wiem, że nie miałem racji. Piosenki brzmią świetnie, często mocniej niż oryginały. Kończę nagrywać nową płytę Kazika na Żywo i pracuję nad drugą Luxtorpedy, ale w moim odtwarzaczu najczęściej jest album Arki. Bardzo punkowy.

Bohaterem „Horroru” Oddziału Zamkniętego są biedronka i pajak, „Ponowności kurdupelka” Klaus Mitffoche – słoń. „Lokomotywa z ogłoszenia” też może być zabawką. Dzieci na swój sposób rozumieją teksty.

- Kiedy śpiewają: „dajcie nam żyć”, ma to inne znaczenie niż w ustach Lecha Janerki – tłumaczy lider. Oto dzieci stoją w kolejce i mówią: mamoo, tato – pozwólcie się nam narodzić. „Dajcie nam marzyć” w świecie zorientowanym na konsumpcję i hedonizm też nabrało innego wymiaru.

Perelką na płycie jest „Spytaj milicjanta” Dezertera.

- My bawiliśmy się w policjantów i złodziei, nasze dzieci też. Musiałem im tylko wytłumaczyć, że milicjant to taki dziśszy policjant.

Śmiały się, mówiąc, że jak człowiek szuka życiowej drogi – na pewno nie spyta o to policjanta. Czują, że Dezerter żartował. Ale zwrotkę: „Którędy dojdź do celu i zawsze być niewinnym”, traktują poważnie.

Zaskakująca jest interpretacja „Gazu na ulicach” Kultu: chłopcy myśleli, że chodzi o gry komputerowe, w których po ulicach pędzą samochody z turbodoładowaniem i dodają gazu.

- Tłumaczyłem, że kiedyś chodziło o ZOMO i koktajle Molotowa – dodaje „Litza”. - W „Runął już ostatni mur” Tomek Lipiński miał może na myśli mur berliński, a dzieci myślą raczej o tym, co je dzieli – albo rodziców, gdy zaczynają się kłócić.

Robert Friedrich zapytany, czy „Centrala” Brygady Kryzys to piosenka religijna, odpowiada: Arka nie jest zespołem religijnym. Wygraliśmy w tym roku Złotego Bączka na Woodstock i 400 tysięcy słuchaczy przed sceną krzyczało: „Arka, Arka Noego”.

Można się zastanawiać, co oznacza wers „Centrala nas ocali”. - Każdy ma swoją centralę, która go ocala – mówi „Litza”. - W zależności od tego, w jaką centralę zainwestujesz – taka cię ratuje. Dla mnie najlepszą centralą jest niebo.

Jedyny nowy utwór na płycie to „Najlepszy na świecie”. Jest w nim parafraza piosenki Kultu „Hej, czy wy wiecie, nasz tato jest najlepszy na świecie”.

- Śpiewają ją również dzieci, które po tej płycie idą na „emeryturę” – żartuje lider grupy.

Przy okazji premiery warto napisać, że piosenki doczekały się albumów zagranicznych – w Niemczech, Szwecji, Peru i na Ukrainie, nagranych przez zespoły z tych krajów. Licencje na wykonania ukraińskie i peruwiańskie zostały sędowane na organizacje zajmujące się ewangelizacją. Wielkim przeżyciem dla muzyków była wizyta 11 Indianek z Peru, które gościły u nich w domu.

- Wzruszony Darek Malejonek powiedział: „Piosenka, którą napisałem w kiblu w mieszkaniu na Grójeckiej, bo to było jedyne ciche miejsce w domu, trafiła na drugą półkulę i pomaga dzieciakom w slumsach pod Limą” – opowiada Friedrich. - To jest fenomen Arki – dużo się dzieje, a mało się o nas pisze. Może to dobrze, bo dzieci mogą normalnie funkcjonować – a swoje robimy. Pod strzechy trafiło 6 milionów płyt, które dają radość i nadzieję, mam przecucie, że z „Panem Krakersem” będzie podobnie.

Premiera płyty 21 listopada 2011 r. —j.c.

Beksiński pisał tylko dla nas

Rozmowa z Rafałem Błazejewskim z zespołu Omni o albumie OME „tOMEk Beksiński”

Teksty Tomka Beksińskiego, uznano go za jednego z najlepszych muzyków i anglistów, do waszej muzyki powstały w pierwszej połowie lat 80. Dlaczego dopiero teraz nagrania ukazują się na płycie?

Grupa Omni, którą stworzyłem razem z Marcelem Latoszkim, nigdy nie miała nic wspólnego z komercją. Nie braliśmy udziału w wyścigu szczurów, nie lansowaliśmy się. Muzyka, jaką nagrywamy, nie jest łatwa. Ale być może właśnie nasz sposób bycia i to, co graliśmy, skłoniło Tomka do współpracy z nami. Zaczął przychodzić na próby, dostawał kasety z muzyką, a kiedy wracał, okazywało się, że napisał tekst. Tak to się zaczęło. W latach 80. próbowałem wydać nasze krótsze formy mu-

zyczne z tekstami Beksińskiego, ale bez skutku. Wydawcy mówili, że jesteśmy zbyt alternatywni i nowoczesni. Nagrania leżały. Wydaliśmy płytę, ale instrumentalną.

Śmierć w show-biznesie jest zawsze okazją do premiery. Co myśleliście, gdy zmarł Tomek?

Było nam smutno, ale nie jesteśmy ludźmi, którzy takie dramatyczne okoliczności wykorzystują do autopromocji. Dopiero przy okazji nagrywania kolejnej płyty Marceli znalazł teksty Beksińskiego i pomyśleliśmy, że może warto nagrać album na dziesiątą rocznicę śmierci Tomka w 2009 r. Nie jesteśmy jednak przebojowcami, więc rzecz się przeciągnęła.

Wielu odbiorców kultury nie zdaje sobie sprawy, że obcuje z owocami pracy Beksińskiego, który przekładał dialogi w Bondzie, a przede wszystkim spolszczył „Monty Pythona”. Przypomnijmy, jaki był.

Miły, sympatyczny, ale kiedy kończyła się próba, brał kasety z naszą muzyką i biegł do radia albo do innych swoich spraw. Z Tomkiem rozmawiałem tylko podczas prób, w domu u siebie nie bywałem. Marceli miał w tym względzie więcej szczęścia, bo próby odbywały się w jego piwnicy. Myszę, że taki kontakt mógł mu się podobać, ponieważ wiele osób narzucało mi się, choćby dlatego, że chcieli poznać syna wielkiego malarza. A on, chociaż przyjaźnił się z innymi zespołami, tylko

dla nas napisał teksty. Pewnie czuł się z nami komfortowo. Bezpiecznie. Nigdy o nic go nie prosiliśmy. Sprawy toczyły się naturalnym biegiem.

Piosenki są zapisem melancholii i rozpadających się miłości. To portret człowieka nadwrażliwego.

Na płycie nagraliśmy wersje polskie, ale teksty pisał po angielsku. Tomek pisał ewidentnie o sobie i swoich przygodach. O tym, co go bolalo: funkcjonowanie w mieście, między ludźmi. Tłumaczył listy dialogowe filmów, ale nie chodził do kina, bo drażniło go, jak ktoś jadł kurkurydę. Też się denerwuję, ale to przeżyje. Tomek nie mógł tego znieść. Z tych samych powodów nie lubił jeździć autobu-



sem: denerwowała go obecność innych pasażerów.

Grupa Omni zaprosiła do nagrania Gości.

Pierwszą piosenkę demo zaśpiewał Maciej Januszko z grupy Mech. Przetłumaczył tekst i zajął się innymi. Pomyśleliśmy z Marcelim, że warto, by na płycie zabrzmiała też muzyka innych i w niektórych nagraniach zrezygnowaliśmy z naszej. Ustąpiliśmy miejsca Mechowi, żeby poszerzyć stylistykę. Maciek zna się z Wojtkiem Waglewskim, który zaśpiewał jedną z piosen-

nek. Pojawiła się też Anja Orthodox, przyjaciółka Tomka. Niezaprośnienie Ani do studia byłoby nietaktem.

Jedną z solówek zagrał Jerzy Styczeński z Dżemu, z innej muzycznej parafii niż wy.

Tak się dzieje, gdy współpracuje się z wieloma muzykami. Piotrek Dzikowski z Chancewicz z Mech realizował równoległe płyty Dżemu – stąd obecność Jurka w naszej sesji.

Czy usłyszymy muzykę na żywo?

Zespół Omni wystąpi na Festiwalu Muzyki Elektronicznej w Stodole i zaprezentujemy kilka utworów z płyty, ale już tylko w naszej stylistyce.

—rozmawiał Jacek Cieślak

NAJBARDZIEJ SPEKTAKULARNE WIDOWISKO ROKU!

JEAN MICHEL JARRE

<2011>

13.11.2011 - KATOWICE SPODEK - GODZ. 20.00
 14.11.2011 - WARSZAWA TORWAR - GODZ. 20.00
 15.11.2011 - BYDGOSZCZ HALA ŁUCZNICZKA - GODZ. 20.00

OTWARCIE BRAM: GODZ. 18:30

www.jeanmicheljarre.com
 Photo: Thomas Ainaia Artwork: Bdfck

Metal Mind PRODUCTIONS ZAPRASZA

HARD ROCK HEROES FESTIVAL

WHITESNAKE WORLD TOUR 2011

28.11.2011 - KATOWICE, SPODEK
 GODZ. 16:00, WEJŚCIE OD GODZ. 15:20

ALCATRAZ

ANSWER

www.dreammusic.pl

THE AUSTRALIAN PINK FLOYD SHOW

Exposed in the Light

WORLD TOUR 2012

THE BIGGEST AND MOST SPECTACULAR PINK FLOYD TRIBUTE OF ALL TIME!

'Perfect in just about every way'
 THE TIMES

19.01.2012 - WROCŁAW, HALA STULECIA
 20.01.2012 - POZNAŃ, ARENA
 21.01.2012 - WARSZAWA, TORWAR
 22.01.2012 - KATOWICE, SPODEK

OTWARCIE BRAM: GODZ. 18.30 POCZĄTEK KONCERTÓW: GODZ. 20.00

www.aussiefloyd.com

EL-EMINENCE FESTIVAL MUZYKI ELEKTRONICZNEJ

JÓZEF SKRZEK

STEVE GC-HROYDER

(ex TANGERINE DREAM)

WŁADYSŁAW KOMENDAREK

OMNI

AGRESSIVA 69

(feat. OME "TOMEK Beksiński")

30.10.11 - WARSZAWA STODOŁA, GODZ. 17.00
 OTWARCIE BRAM: GODZ. 18.00

LEGENDA ROCKA PROGRESYWNEGO NA TRASIE PROMUJĄCEJ NOWY ALBUM! "THE SEVENTH DEGREE OF SEPARATION" TOUR

ARENA

07.11 - WROCŁAW + BELJEVE FIRLEJ GODZ. 20.00
 08.11 - WARSZAWA + BELJEVE PROGRESJA, GODZ. 20.00
 09.11 - POZNAŃ BLUE NOTE, GODZ. 20.00
 10.11 - KATOWICE + BELJEVE TEATR ŚLĄSKI, GODZ. 17.30

+ GOŚĆ SPECJALNY OXADA VIDA

KRZAK

Cree

love & vice

11.11.11 KATOWICE TEATR WYSPIAŃSKIEGO
 START: GODZ. 17.30
 OTWARCIE BRAMEK: GODZ. 16.30

UWAGA! KONCERTY ZAREJESTROWANE ZOSTANĄ NA DVD. WEŹ W NICH UDZIAŁ!

MAXON

CALL TO ARMS

WORLD TOUR 2011

SUPPORT (Times of Passion)

7.12.2011 KRAKÓW KLUB STUDIO GODZ. 20.00
 8.12.2011 WARSZAWA STODOŁA GODZ. 20.00

WHAT LIES BENEATH

FINAL TOUR 2012

Targa

WHAT LIES BENEATH

16

STYCZEŃ 2012

WARSZAWA, STODOŁA
 POCZĄTEK KONCERTU GODZ. 20.00
 OTWARCIE BRAM GODZ. 19.00

INFORMACJE O KONCERTACH:
 TEL 32/205 25 00 (WEW. 101), E-MAIL: KONCERTY@METALMIND.COM.PL, WWW.METALMIND.COM.PL
 SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA: 32/205 25 00 (WEW. 187), 32/253 77 60

BILETY RÓWNIEŻ W SPRZEDAŻY NA STRONACH: WWW.METALPOLIS.PL, WWW.TICKETPRO.PL, WWW.EVENTIM.PL, WWW.TICKETPORTAL.PL, WWW.KUPBILET.PL, WWW.EBILET.PL

Metal Mind PREZENTUJE JESIENNE PREMIERY



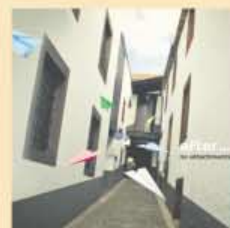
OME
"TOMEK BEKSIŃSKI"



AGRESSIVA 69
"REPUBLIKA 69"



ARKA NOEGO
"PAN KRAKERS"



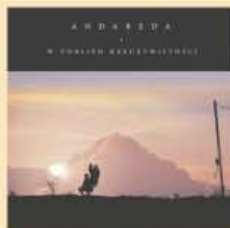
AFTER...
"NO ATTACHMENTS"



WOJCIECH HOFFMANN
"BACK TO THE PAST"



LEASH EYE
"V.I.D.I."



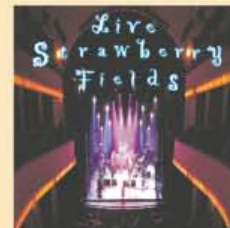
ANDAREDA
"W POBLIŻU RZECZYWISTOŚCI"



WŁADYSŁAW
KOMENDAREK
"PRZESTRZENIE PRZESZŁOŚCI"



DOOGIE WHITE
"AS YET UNTITLED"



STRAWBERRY FIELDS
"LIVE STRAWBERRY FIELDS"

JUŻ W SPRZEDAŻY!



J.D. OVERDRIVE
"SEX, WHISKEY &
SOUTHERN BLOOD"



KR'SHNA BROTHERS
"IF..."
+ "FOOD FOR LIFE,
SPIRIT FOR FUCK..."



TUFF ENUFF
"DIABLOS TEQUILLOS"
+ "CYBORGS DON'T SLEEP"



NEWBREED
"NEWBREED"



TRAVELLERS
"A JOURNEY INTO THE SUN WITHIN"



NERA NATURE
"FORESTING WOUNDS"



LUXTORPEDA
"LUXTORPEDA"



KRUK
"IT WILL NOT COME BACK"



KRZAK
"4 BASY"

DYSTRYBUCJA: METAL MIND PRODUCTIONS
 tel.: 32/205 25 00, fax: 32/205 36 65, e-mail: distribution1@metalmind.com.pl